Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 350 (1262)
ROK IV.

WTOREK

ŁÓDŹ 20-XII-49 A

Kochać Stalina - to walczyć o pokój!

Delegacja polska na uroczystości jubileuszowe przybyła do Moskwy

W poniedziałek po południu przybyła do Moskwy na uroczystości, związane z obchodem 70-lecia urodzin Józefa Stalina, delegacja polska, na której czele stoi członek Rady Państwa, członek **Biura Politycznego KC PZPR**, prezes Najwyższej Izby Kontroli, gen. Franciszek **Jóźwiak-Witold.**

Na Dworcu Białoruskim delegację powitali: przedstawiciele Komitetu Obchodu 70-lecia Urodzin J. Stalina, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, Moskiewskiej Rady Delegatów oraz przedstawiciele społecznych organizacji stolicy radzieckiej.

Delegację przywitali poza tym pracownicy Ambasady R. P. w Moskwie z charge d'affaires Zambrowiczem na czele, a także akredytowani w Moskwie przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej.

Z ramienia organizacji radzieckich, do członków delegacji polskiej ze słowami serdecznego powitania zwrócił się sekretarz Komitetu Moskiewskiego WKP(b) I. Parfionow. W odpowiedzi prezes Franciszek Jóźwiak wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze! Przybywamy z Polski jako wysłannicy narodu, który wyzwolony został spod jarzma hitleryzmu przez bohaterską Armię Radziecką, dowodzoną przez jej Wielkiego Wodza Generalissimusa Stalina.

Przybywamy jako wysłannicy narodu, który dźwignął się z ruin dzięki pomocy Związku Radzieckiego. Przybywamy jako wysłannicy narodu, który buduje dziś radośnie i z entuzjazmem fundamenty socjalizmu dzięki pomocy i radom Wielkiego Stalina.

Przyjeżdżamy jako wysłannicy polskiej klasy robotniczej i jej Partii, która zjednoczyła swe szeregi dzięki wskazaniom i nauce Wielkiego Stalina.

Przybywamy w poselstwie ze skromnymi darami od polskich robotników, chłopów, żołnierzy, oficerów, artystów i uczonych, inżynierów i techników, kobiet i mężczyzn, dzieci i młodzieży, których serca tętnią gorącą wdzięcznością i miłością do Towarzysza Stalina. Przybywamy, aby w ich imieniu w 70 rocznicę Jego urodzin przekazać z serca płynące pozdrowienia i życzenia długich lat życia Wielkiemu Wodzowi i Nauczycielowi, Józefowi Stalinowi.

Naród polski, polska klasa robotnicza widzą w Towarzyszu Stalinie nie tylko Wodza i Nauczyciela bratnich narodów radzieckich, ale widzą w nim Wodza i Nauczyciela proletariatu całego świata, wszystkich prostych ludzi całej kuli ziemskiej, którzy pragną pokoju.

Naród polski, polska klasa robotnicza, budując radośnie nowe, szczęśliwsze życie, zapatrzony jest w Towarzysza Stalina, jako swego Ukochanego Przyjaciela, który zawsze w najtrudniejszych chwilach naszego narodu był nam pomocą, radą, nauką.

Naród polski, polska klasa robotnicza wie, że kochać Towarzysza Stalina to kochać partię klasy robotniczej, to kochać masy pracujące, proletariat światowy, to walczyć o wolność i szczęście milionów prostych ludzi, którzy jeszcze jęczą pod jarzmem imperializmu, kochać Towarzysza Stalina to walczyć o pokój!

Przyjechaliśmy, aby zapewnić Towarzysza Stalina, iż historyczny przełom, jaki dzięki Niemu nastąpił w stosunkach między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego, że wieczysta, braterska przyjaźń naszych narodów jest i będzie zawsze nierozerwalna.

Dary od społeczeństwa polskiego przybyły do Moskwy



W godzinę po przybyciu do Moskwy delegacji polskiej z gen. Franciszkiem Jóźwiakiem na czele, przybył na dworzec białoruski specjalny pociąg, wiozący dary od społeczeństwa polskiego dla Generalissimusa Stalina.

Pociągowi towarzyszyli obywatele: Barszczewski, Skrzydłowska i Kasprzak oraz brygada 8 kolejarzy polskich.

Dary społeczeństwa polskiego przewiezione zostały do muzeum im. Puszkina, gdzie otwarta będzie wystawa podarunków, przesłanych Generalissimusowi Stalinowi przez masy pracujące całego świata.

Na zdjęciu — pociąg z darami na dworcu Gdańskim w Warszawie przed odjazdem — w dniu 16-go bm.

Wywiad z G. B. Shaw'em

Stalin — największym obrońcą pokoju

Znakomity pisarz angielski o Wodzu międzynarodowego proletariatu

W ostatnim numerze „Odrodzenia" ukazał się wywiad A. Słonimskiego ze znakomitym pisarzem angielskim G. B. Shaw o Stalinie. Wywiad ten przedrukowujemy w całości.



BERNARD SHAW

Przypadł mi w udziale obowiązek pozyskania współpracy Shawa dla specjalnego numeru, poświęconego Józefowi Stalinowi.

Trzeba pamiętać, że G. B. Shaw ma lat 94 i że jest słusznie chroniony przez sekretarza i domowników przed wszelkimi wizytami, fotografami i łowcami autografów. G. B. Shaw nie przyjmuje prawie nikogo nie odpowiada nawet na listy starych przyjaciół. Ma on specjalnie drukowaną karteczkę, dobrze już znaną w Anglii. Głosi ona:

„G. Shaw nie przyjmuje zaproszeń na pierwsze śniadania, drugie śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje; nie pisze przedmów, nie wygłasza toastów, nie przewodniczy na zebraniach, nie przecina wstęg, nie udziela porad, pożyczek ani autografów".

Uzbrojony w pismo Redaktora Naczelnego „Odrodzenia", udałem się na wyprawę do Ayot St. Lawrence, legendarnej już siedziby jednego z największych współczesnych pisarzy.

Czekam w pustym, chłodnym gabinecie, którego okna wychodzą na piękny, jesienny już ogród. Na ścianie portret żony wielkiego pisarza i liczne fotografie z czasów jego młodości, tzn. z drugiej połowy XIX wieku. Nagle, bezszelestnie jak duch, zjawia się w pokoju Bernard Shaw.

Taki wydaje mi się wątły i kruchy, że podanej mi ręki dotykam nieśmiało. Shaw siada. Nagle podnosi bystre, badawcze oczy i zaczyna mówić. Oczy i głos są młode. Oparły się niszczycielskiej sile czasu.

Mówiąc o Stalinie pragnę powtórzyć z naciskiem to, co już mówiłem i pisałem niejednokrotnie. Stalin jest największym obrońcą pokoju.

Jemu zawdzięcza Związek Radziecki siłę i spoistość, a ta siła zabezpiecza pokój świata.

Powtarzałem to już niejednokrotnie, że cywilizacja możliwa jest tylko w oparciu o ustrój komunistyczny. Tylko ten ustrój zabezpiecza pokój.

Jest to sprawa życia lub śmierci. Dwie poprzednie wojny postawiły Anglię na progu bankructwa. Przemówienia i artykuły ministrów w rodzaju Hectora Mac Neil'a i Herberta Morrisona niemal zawsze wspominają Stalina i to w sposób obelżywy. Ci panowie nie zdają sobie sprawy, że to on właśnie jest stróżem pokoju.

Powtarzam, jestem zwolennikiem Stalina. Jestem fabianistą i twierdzę, iż rewolucja rosyjska, rozpoczęta przez Lenina i Stalina, zwyciężyła trockizm, tworząc kraj kolektywnego rolnictwa, o jakim kiedyś marzyli fabianiści.

Bernard Shaw zamyślił się. Miało się wrażenie, że sięga pamięcią w przeszłość bardzo odległą, w czasy pierwszych meetingów politycznych, w czasy rodzącego się w Anglii socjalizmu.

Wracając autem do Londynu przez wąskie, kręte drogi Herdfordshire, porządkuję w myśli wrażenia z tej krótkiej rozmowy z Shawem. Nie zaskoczyło mnie to, co powiedział, nie było to dla mnie nowe. Nowe, nieoczekiwane i wzruszające było to, że ilekroć poruszał sprawę pokoju i socjalizmu, głos jego nabierał siły i wiary młodzieńczej.

Wywiad przeprowadził **Antoni Słonimski**

W lne zwycięstwo Frontu Patriotycznego w Bułgarii

Jak donoszą z Sofii Centralna Komisja Wyborcza ogłosiła komunikat o wynikach odbytych w niedzielę wyborów do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego i okręgowych rad narodowych.

Ogółem uprawnionych do głosowania było 4.752.049, faktycznie głosowało 4.698.979, czyli 98,09 proc.

Na kandydatów Frontu Patriotycznego padło 4.588.899 głosów, czyli 97,66 proc.

Największe w Polsce sanatorium dziecięce uruchomiono w Rabce-Zdroju

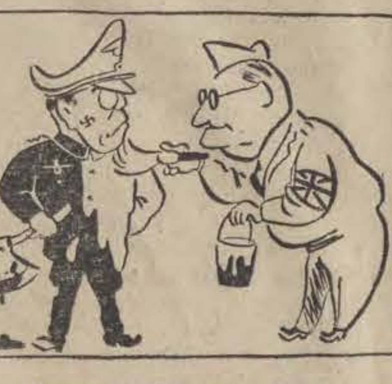
W dniu 19 bm. otwarto w Rabce-Zdroju nowoczesne sanatorium dziecięce im. W. Petrowskiego, które z inicjatywy pierwszego wojewody śląskiego Al. Zawadzkiego, ufundowane zostało ze składek społeczeństwa śląskiego.

Szczególnie uroczysty charakter otwarcia tego największego i najpiękniejszego sanatorium dziecięcego w Polsce, podkreślony został przedterminowym wykończeniem budowy, czym robotnicy i personel techniczny uczcili 70 rocznicę urodzin Józefa Stalina oraz rocznicę zjednoczenia partii robotniczych.

Łagodny wyrok w procesie Mannsteina

Z Hamburga donoszą, że brytyjski sąd wojskowy ogłosił wyrok w procesie zbrodniarza wojennego, b. marszałka hitlerowskiego, Mannsteina, który podczas wojny popełnił liczne zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości w Polsce i w ZSRR.

Mannstein skazany został na 18 lat więzienia. Sąd brytyjski uzasadnił swój łagodny wyrok tym, że Mannstein rzekomo dopuścił się — zdaniem sędziów — swych zbrodni „bez premedytacji". Sąd odrzucił te punkty aktu oskarżenia, które stwierdzały, że **Mannstein odpowiedzialny jest za masowe mordy popełnione na ludności polskiej oraz za bestialskie traktowanie polskich i radzieckich jeńców wojennych.**



Sędzia brytyjski: Nie widzę plam na sumieniu oskarżonego.

Godziny urzędowania w okresie świątecznym

Prezes Rady Ministrów ustalił następujące godziny urzędowania: w sobotę, dnia 24 grudnia rb. do godziny 12,

we wtorek, dnia 27 grudnia rb. urzędowanie normalne.

Dokumenty demaskują szpiegów

Trzeci dzień procesu we Wrocławiu odsłania dalsze szczegóły zdradzieckiej roboty agentów Mocha

Kontynuując swe zeznania w trzecim dniu procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu, Yvonne Bassaler potwierdziła autentyczność licznych ujawnionych instrukcji szpiegowskich, jakie otrzymywała od swych przełożonych.

Oskarżony Feldeisen przedstawił przygotowania do akcji sabotażowej w przemyśle polskim, poczynione na zlecenie dyplomatów francuskich.

Przesłuchiwana przez przewodniczącego Sądu, Yvonne Bassaler oświadcza, że **BYŁA SZEFEM SIATKI SZPIEGOWSKIEJ NA TERENIE DOLNEGO ŚLĄSKA, gdzie zbierała informacje wojskowe, polityczne i gospodarcze.** Ona też otrzymywała pieniądze z ambasady w Warszawie, które z kolei wypłacała swym agentom. Jak wynika z ujawnionego wykazu otrzymanych przez nią pieniędzy, **jej łączne wynagrodzenie za listopad i grudzień ub. roku wyniosło 244 tys. zł.**

W odpowiedzi na pytania swojego obrońcy, Yvonne Bassaler stwierdza, że **dla francuskiego funkcjonariusza konsularnego wyjazd do Polski możliwy był tylko, JEŚLI SIĘ ZOBOWIĄZYWAŁ DO WSPÓŁPRACY Z WYWIADEM.**

W czasie przerwy, przewodniczący Sądu major Bojko przyjął dziennikarzy polskich i zagranicznych, którym udostępnił **oryginały wszelkich, ujawnionych w toku rozprawy dokumentów.** Dziennikarze przejrzeli cytowane w toku rozprawy **dokumenty, spisane na urzędowych blankietach ministerstwa wojny w Paryżu oraz francuskiego aparatu wojskowego w Warszawie.** Udostępniając dziennikarzom obszerną korespondencję między generałem Tessier a oskarżoną, przewodniczący Sądu prosił dziennikarzy aby wykorzystali jedynie **zawarte w tych listach instrukcje szpiegowskie,** powstrzymując się od cytowania intymnej i ściśle prywatnej treści tej korespondencji. Dziennikarze mieli możność stwierdzenia, **że schemat organizacji francuskiego wywiadu, wbrew zaprzeczeniom obecnie oskarżonej Bassaler, jest sporządzony przez nią własnoręcznie,** gdyż przedstawiono im dla porównania charakteru pisma wiele innych, napisanych przez nią dokumentów. Schemat ten wywołał **żywe zainteresowanie dziennikarzy, gdyż ujawnia ŚWIATOWY ZASIĘG WYWIADU FRANCUSKIEGO,** który — jak wynika z informacji Bassaler — działa m. in. **także na terenie Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii, Włoch oraz krajów skandynawskich.**

* * *

Zespół międzynarodowych dziennikarzy, przysłuchujących się procesowi został ostatnio zwiększony przez przybycie korespondenta amerykańskiej agencji „Associated Press" — p. Ormona Goddfrey oraz korespondentki agencji „Telepress" — p. Rhody Miller. W ten sposób na procesie obecni są w tej chwili **przedstawiciele pięciu światowych agencji prasowych i dwóch wielkich dzienników.**

Prof. dr. Józef Chałasiński
Rektor Uniwersytetu Łódzkiego

Obóz pokoju i socjalizmu

W oparciu o doświadczenia i potęgę Zw. Radzieckiego dążymy do wyższej formy ustroju społecznego

Kongresy w obronie pokoju, jakie się odbywały w latach ostatnich, poczynając od kongresu we Wrocławiu w 1948 r. były wielkim oskarżeniem imperializmu krajów anglosaskich. Równocześnie wykazały one ogromną siłę atrakcyjną Związku Radzieckiego wśród krajów całego świata.

Kongres Praski, który był filią Kongresu Paryskiego, zaczął się od tego, że rząd francuski odmówił wjazdu czterdziestokilkoosobowej delegacji chińskiej. Delegacja ta, która składała się w znacznej mierze z intelektualistów chińskich, dojechała do Pragi, w Pradze została — i stała się zawiązkiem Kongresu Praskiego.

Kongres Praski odbywał się pod znakiem żywiołowej manifestacji solidarności z wyzwoleńczą walką narodu chińskiego. Równocześnie chińska delegacja była ośrodkiem żywiołowych manifestacji ku czci Stalina.

Nie był to odosobniony przykład, w którym ideologia światowego ruchu pokoju łączyła się z manifestacją ku czci Generalissimusa Stalina. Na jednym z kongresów słusznie powiedziano, że sam fakt istnienia ZSRR do gruntu zmienia społeczno-polityczne procesy całego świata.

Związek Radziecki ze Stalinem na czele stał się podstawową siłą w strukturze całego świata współczesnego i w tym charakterze podstawowej siły stał się również ośrodkiem światowego ruchu pokoju.

Przodująca rola ZSRR i historyczny fakt, że Stalin jest obecnie dominującą postacią historyczną w całym świecie, sprawiają, że w związku z rocznicą urodzin Generalissimusa Stalina w całym świecie odbywają się manifestacje, które są manifestacjami solidarności w walce o pokój i w walce o nowe oblicze cywilizacji ludzkiej.

Nie trzeba wielkiej wnikliwości historycznej, aby się zorientować w obecnym układzie światowych stosunków politycznych. Układ ten jest obecnie znacznie prostszy i bardziej przejrzysty, niż kiedykolwiek.

Po jednej stronie Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej oraz coraz liczniejsze siły postępowego ruchu w krajach kapitalistycznych. Po drugiej stronie kraje kapitalistyczne znajdujące się pod hegemonią Stanów Zjednoczonych.

W tej przeciwstawności dwóch potężnych obozów politycznych świata współczesnego, przywództwo polityczne Ameryki reprezentuje interesy sfer kapitalistycznych, tendencje do imperialistycznej ekspansji, walkę z socjalizmem i ideę krucjaty przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie po tej stronie nasze miejsce.

Dążymy do socjalizmu jako do wyższej formy ustroju społecznego odpowiadającej prawdziwemu człowieczeństwu. Dążymy do przekształcenia w duchu socjalistycznym całej ludzkiej cywilizacji. I w drodze do socjalizmu korzystamy z bogatego doświadczenia ZSRR.

Jedynie Związek Radziecki wraz z krajami demokracji ludowej jest w stanie zmobilizować dostateczne siły materialne i moralne dla zwycięstwa socjalizmu w warunkach „zimnej wojny" prowadzonej przez państwa kapitalistyczne.

Doświadczenia radzieckie mówią, że socjalizm nie realizuje się w oparciu o zasady towarzyskiej zabawy, lecz w ciężkiej walce z kapitalistycznymi klasami i kapitalistycznymi państwami. Państwa kapitalistyczne od początku i konsekwentnie zmierzają do zniszczenia Związku Radzieckiego jako ośrodka, dokoła którego krystalizują się nowe społeczne siły naszej epoki.

Wiemy z doświadczeń radzieckich, a obecnie również i naszych własnych, że w realizacji socjalizmu nie możemy liczyć na techniczną i ekonomiczną pomoc krajów kapitalistycznych.

Dywersja wewnętrzna, zbrojna interwencja i wojna domowa, presja ekonomiczna nie licząca się z żadnymi ludzkimi względami i obliczona na wygłodzenie ludności — to znane środki, jakie kapitalistyczni władcy zastosowali po rewolucji wobec Związku Radzieckiego, w zamiarze niedopuszczenia do realizacji socjalizmu.

Doświadczenia radzieckie mówią, że w realizacji socjalizmu, Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej mogą liczyć na własne siły, na potęgę masowej organizacji społeczeństwa w okresie socjalistycznego budownictwa wymagającego nadzwyczajnych wysiłków pracy i żelaznej dyscypliny.

Organizacji takiej wymaga zarówno ogrom techniczno-ekonomicznych zadań socjalistycznej gospodarki, jak konieczność zabezpieczenia się przed zbrojną interwencją i przed rozpętaniem światowej katastrofy wojennej. Jedynie potęga obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele zapobiec może nowej wojnie grożącej zagładzie całej cywilizacji.

Razem z narodami ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej manifestujemy wspólność naszych dążeń pokojowych w zakresie socjalistycznego budownictwa.

Manifestujemy jedność naszych wysiłków po to, aby zniweczyć wszelkie kalkulacje na wewnętrzną słabość obozu pokoju i socjalizmu. Zdecydowanym, NIE odpowiadamy tym wszystkim politykom, którzy w swojej zbrodniczej akcji przygotowywania nowej wojny liczą na poważnienie narodów obozu socjalizmu i pokoju.

Józef Chałasiński

Zakłady przemysłu wełnianego

odznaczone za osiągnięcia produkcyjne

Od szeregu dni cały kraj żyje pod znakiem przygotowań do obchodu 70-tej rocznicy urodzin Wodza międzynarodowego proletariatu Generalissimusa Józefa Stalina.

Robotnicy przemysłu wełnianego postanowili uczcić ten dzień wzmożoną pracą, podejmując nowe zobowiązania produkcyjne. Doceniając wysiłek załóg fabrycznych, Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego odznaczył specjalnymi dyplomami te Zakłady Wełniane, które wypełniły swoje zobowiązania w najwyższym stopniu.

Zaszczytne to wyróżnienie spotkało: PZPW Nr 1, PZPW Nr 2 i PZPW Nr 5.

Podniosła uroczystość wręczenia artystycznie wykonanych dyplomów przedstawicielstwom odznaczonych Zakładów odbędzie się 20 bm. w świetlicy PZPW Nr 4 w Łodzi przy ul. Kątnej 19 o godz. 18-ej.

Podczas uroczystej akademii jednocześnie wręczone zostaną premie pieniężne sześciu najstarszym pracownikom przemysłu wełnianego. Są to:

Konstanty Błoch z PZPW Nr 1 w Łodzi, Roman Potakowski z PZPW Nr 4 w Łodzi, Hieronim Pakert z PZPW Nr 31 w Zgierzu, Łukasz Nieborak z PZPW Nr 35, Feliks Białecki z PZPW Nr 36 w Łodzi, Wawrzyniec Cichecki z PZPW Nr 29 z Tomaszowa Maz.

Nasze rady

KRAKOWIACZEK: — Jest Pan niesprawiedliwy w stosunku do swych rodziców. Nie powinien się Pan martwić tym, iż w chwili obecnej, kiedy jest Pan już po maturze, nie mogą oni dać Panu utrzymania, ani zagwarantować mu dalszego kształcenia się. Ich opieka i pomoc materialna należy się przede wszystkim dwojgu Pana młodszym braciom. Nie tylko Pan jeden będzie musiał samodzielnie uczyć się i zarabiać na swoje utrzymanie. Wielu takich jak Pan, dzielnych chłopców i dziewcząt pracuje i uczy się, osiągając doskonałe wyniki. Proszę przede wszystkim zwrócić się w swej sprawie do Kuratorium Wrocławskiego. O ile potraktuje Pan sprawę swojej przyszłości poważnie, na pewno nie pozostanie Pan bez pomocy. Dlaczegóż bowiem miałoby nie udać się Panu to, co udaje się tylu innym młodym i chętnym do nauki ludziom?

* * *

J. K.: W sprawie przyjęcia do szkoły kadetów proszę porozumieć się z miejscowym Związkiem Młodzieży Polskiej.

* * *

DWAJ STUDENCI: Wniosek o przydzielenie mieszkania należy złożyć w Urzędzie Kwaterunkowym danego Starostwa. Młodzież studiująca ma wszelkie prawa do własnego mieszkania.

* * *

„ZNAJOMA": — Jeżeli picie wódki przeszło w nałóg — należy zwrócić się do Poradni Antyalkoholowej. Przeprowadzona kuracja będzie na pewno skuteczna. Powinna Pani skłonić do tego swojego narzeczonego jak najszybciej. Innej rady nie widzimy. Nie powinna też Pani się łudzić, że w tym stanie rzeczy, obietnice poprawy będą dotrzymane. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że nałogowy alkoholik posiada ograniczoną zdolność kierowania swoją wolą, zwłaszcza, jeżeli chodzi o „stopkę wódki". Życzymy pomyślnych osiągnięć.

* * *

KORCZAK JÓZEF: — Porozumieliśmy się w Pana sprawie z Urzędem Zatrudnienia. Jest Pan proszony o zgłoszenie się do Oddziału Pracy. Za pozdrowienia dziękujemy i życzymy dobrych rezultatów.

* * *

O. DZIÓB Z OZORKOWA: — Radzimy zgłosić się do lekarza chorób skórnych.

Codzienna nowelka „Expressu"

W. Kożewnikow

Ojcowskie ręce

Wieczorem dowódca pułku miał wręczać nagrody. Konowałowa przedstawiono do orderu Czerwonej Gwiazdy. Teraz Konowałow, siedząc w swoim samolocie leciał w kierunku frontu.

Nagle zauważył niemiecki samolot obserwacyjny, który leciał w asyście dwóch „Messerschmittów". Konowałow, wyskoczywszy ze spienionego mroku, prawie oślepiony światłem, z lewej strony wymierzył do „Messerschmitta". „Messerschmitt", wirując i dymiąc, rozpryskując czarne odłamki, leciał w dół.

Przyczepiwszy się do obserwatora Konowałow walił weń z działka i karabinów maszynowych. Czarne skorupy sypały się z wrogiej maszyny.

Rzuconym z ukosa spojrzeniem Konowałow dostrzegł, iż drugi „Messerschmitt" zachodzi mu z tyłu. Niemiec nie otwierał ognia, bojąc się ugodzić we własnego obserwatora, wokół którego kręcił się Konowałow. Kiedy tamten runął, Konowałow został sam na sam z drugim „Messerschmittem",

Ostatnią konwulsyjną serią ze swojej rozbitej i spadającej maszyny Konowałow strącił Niemca...

Tego wieczoru pułkownik odwołał rozdawanie nagród. Powiedział:

— Poczekamy do jutra. Niemożliwe, aby Konowałow nie zjawił się po order. — I z trudem uśmiechnął się...

Kiedy Konowałow ocknął się, miał w ustach krew i kawałki rozbitych zębów. Źle widział. Jedna powieka była rozdarta Cisza taka, jaką odczuwa człowiek pod wodą, dusiła go. Z powolnym uporem długo oswobadzał się się ze zgniecionych ścian kabiny, obmyślając każdy swój ruch. Wiedział — ból nadejdzie później, dopóki zaś nie nadszedł dziki, nie do wytrzymania, powinien działać.

Na tablicy rozdzielczej samolotu, w przezroczystą masę plastyczną wmontowany był portret człowieka, którego twarz zna cały świat. Weszło to w zwyczaj u naszych lotników. Ile razy przy groźnym nurkowaniu w dół, wciśnięty w stalowe oparcie siedzenia, z białą twarzą — krew od głowy i serca odciągała siła odśrodkowa upadku, — tracąc świadomość i przezwyciężając własną słabość, pierwsze, co widział lotnik na tablicy rozdzielczej — to była twarz człowieka — i naga, surowa, rozkazująca myśl znowu dodawała sił pilotowi.

Konowałow nieposłusznymi palcami oderwał od tablicy rozdzielczej oprawiony w masę plastyczną portret, i ścisnąwszy go w garści, zawrócił. Poszedł, chwiejąc się i zostawiając na ziemi ślady krwi.

Czwartego dnia nasi zwiadowcy znaleźli Konowałowa koło niemieckich zasieków z drutu kolczastego.

— — — — — — — —

Niedawno Konowałow powrócił ze szpitala do swojej jednostki. I kiedy opadło ogólne radosne podniecenie, któryś z pilotów zapytał, jak mógł sam jeden ciężko ranny, broczący krwią, przejść przeszło czterdzieści kilometrów i jeszcze czołgać się sześćset metrów wzdłuż przedniej linii obronnej Niemców.

— A ja myślałem, że nie byłem sam... — powiedział Konowałow i nagle zmieszał się jak człowiek, który niechcący zdradził serdeczną tajemnicę. — To jest, chciałem tak myśleć...

W tej chwili nie mógł wyjaśnić lotnikom tego wszystkiego, co przeżył w lesie

A tymczasem podszedł do niego rusznikarz Szczukin, mały, krępy entuzjasta, zakochany w swoim rzemiośle, i jeszcze z daleka zawołał:

— A ja wiem co ciebie uratowało! Pomogła ci nasza technika — powiedział i zaczął grzebać po kieszeniach, skąd wyciągnął kawałek metalowej taśmy cekaemowej.

— To właśnie cię uratowało — powtórzył Szczukin triumfalnie i opowiedział następującą historię.

Rozbierając w lesie samolot Konowałowa odkrył, że odłamek nieprzyjacielskiego pocisku wbił się klinem w taśmę karabinu maszynowego. Ale broń radziecka nie zawiodła. Oberwawszy nieruchomą taśmę, karabin wystrzelał wszystkie naboje. To była ta ostatnia krótka seria, którą Konowałow zestrzelił „Messerschmitta".

— Weź tę taśmę — powiedział Szczukin — i pilnuj jej. Ona uratowała ci najbardziej cenną rzecz — życie...

Lecz oto, o czym nie wiedział ani Konowałow, ani Szczukin... A było to nie tak dawno.

Cały poligon był zawiany śniegiem, który błyszczał i mienił się. Na linii ognia wydeptano wąską ścieżkę, na której ustawiono w szeregu dziesiątki karabinów maszynowych.

Nie było wśród nich dwóch jednakowych. Każdy posiadał swoiste, odróżniające go od innych, cechy. Tego dnia trzeba było wybrać najlepszy.

Próby zaczęły się od prawego skrzydła Karabiny maszynowe terkotały i smugi ogniste wybiegały w dal pola. Każda broń miała swój głos.

Konstruktor Szpitalny przykucnął koło swojego cekaemu.

— Dzień dobry, towarzyszu!

Konstruktor podniósł głowę, nie zdejmując dłoni z zamka cekaemu.

Józef Stalin, zdjąwszy rękawiczkę, wyciągnął rękę do konstruktora i powiedział uśmiechając się dobrotliwie samymi oczyma:

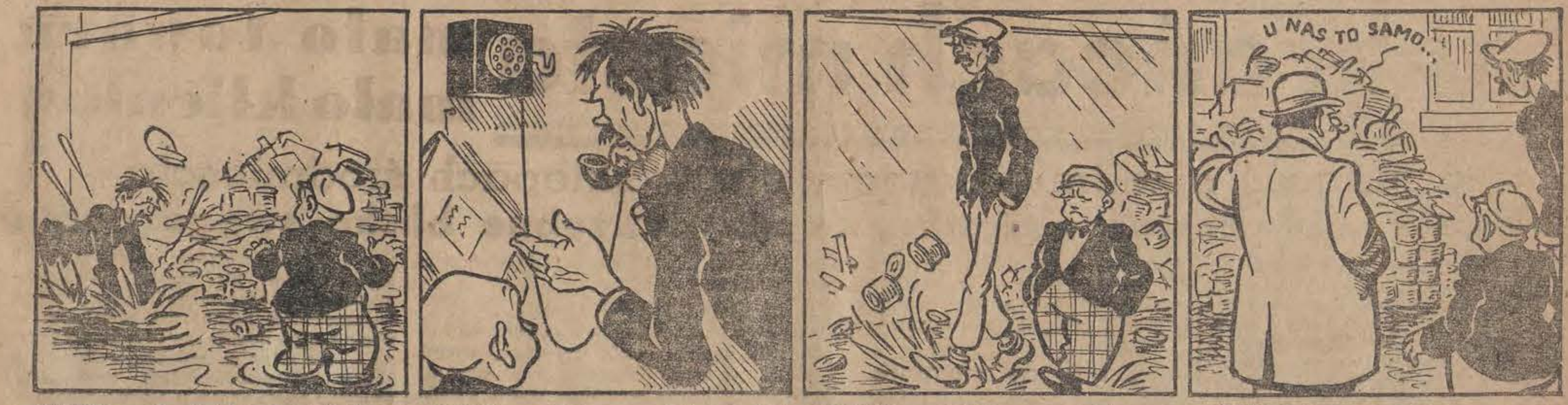
— Dawno chciałem was poznać.

Spacerując po wąskiej ścieżce, brnąc po czyichś śladach w głębokim śniegu, towarzysz Stalin półgłosem rozmawiał z konstruktorem. Mówił o tych właściwościach, jakie powinna posiadać broń radziecka, o najdrobniejszych szczegółach skomplikowanej techniki produkcji broni, o jakich nie zawsze wie nawet najbardziej wykształcony specjalista, który poświęcił całe życie tej pracy.

Konstruktor wprowadził do swojego schematu zmiany zaproponowane przez towarzysza Stalina — i nowy model karabinu maszynowego został wprowadzony do uzbrojenia Armii Czerwonej.

Trzeba, aby wiedzieli o tym lotnik Konowałow i jego towarzysze broni. I niech nie zginie wśród nich ten zwyczaj: w chwilach niebezpieczeństwa rzucić wzrokiem na tablicę rozdzielczą, aby zobaczyć w maleńkim kwadracie człowieka, którego rysy zna cały świat. Zobaczyć go — to znaczy stać się silnym jak broń, której dotknęły mądre, ojcowskie ręce — ręce Stalina.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — O rety! Upadłem! Potknąłem się o jakąś puszkę...
WACEK: — To puszka z tych odpadków, zebranych w domu dla C.O.U.! Leżą wciąż i leżą...

WICEK: — Hallo, czy Zbiornia Odpadków? Proszę zabrać odpadki z naszego domu, bo zawadzają!...
WACEK: — Co powiedzieli?
WICEK: — Że zabiorą...

WICEK: — Już dwa razy telefonowałem do Zbiorni i nic! A odpadki deszcz i wiatr roznosi...
WACEK: — Przecież mieli zabierać bez żadnego telefonowania!

SZABERSKI: — Widzicie, panowie, że i u nas to samo! Nikt się po zebrane odpadki nie zgłasza!
WACEK: — To nie tylko u nas czy u pana! Znamy i inne adresy!

Na moim ekranie

CHPO i koszule

Udałem się wczoraj do sklepu CHPO przy ul. Piotrkowskiej 228, ażeby kupić koszulkę dla swego syna. Sprzedawczyni spytała rzeczowo, ile chłopiec ma lat. Powiedziałem, że dwanaście. Sprzedawczyni zafrasowała się. Obrzuciła wzrokiem wszystkie półki, wspięła się na palce, wreszcie wyciągnęła jakąś sztukę i powiedziała:

— Jeżeli chłopiec jest bardzo szczupły, to ta koszulka na niego wejdzie...

Skonstatowałem, że nie wejdzie. Ale co zrobić? Zostawić syna bez koszulki?

Szybko powziąłem decyzję.

— Niech pani zatrzyma dla mnie tę kokoszulkę, jeżeli innych nie ma... Zgłosze się po nią w odpowiednim momencie...

Do domu wróciłem zadowolony. Postanowiliśmy z żoną, że od dnia dzisiejszego zastosujemy wobec chłopca przymusową kurację odchudzającą. Codziennie będziemy dawali mu mniej do jedzenia, aż schudnie do tego stopnia, że koszulka ze sklepu CHPO przy ul. Piotrkowskiej 228 wejdzie na niego.

A w ogóle to Centrala Handlowa Przemysłu Odzieżowego powinna bardziej interesować się anatomią. Cóż to za pomysł szyć koszulki dla chudych jak tyka chłopców, kiedy takich, na szczęście, mamy b. mało? Czy nie słuszniejszym jest szycie bielizny na normalny wzrost i normalną tuszę?

Przecież ostatecznie nie dopasowujemy figurę do odzieży, lecz odzież do figury!

Żywa „zegarynka" przydałaby się i w Łodzi

I Warszawa ma jeszcze kłopoty z uruchomieniem automatycznej zegarynki. Do tego więc czasu postanowiono „zainstalować" w centrali telefonicznej zegarynkę... „żywą".

Już od tego wtorku warszawiacy po nakręceniu odpowiedniego numeru usłyszą w słuchawce miły, damski głosik, informujący ich o dokładnym czasie. Na razie zegarynka ta „czynna" będzie od godz. 16 — przez noc — do 9 rano w dni powszednie i przez 24 godziny w niedziele i święta.

Pomysł dobry i należałoby go jak najszybciej wykorzystać i w Łodzi.

Torba bez dna!...

Godzina trzecia w nocy. Do komisariatu wchodzi milicjant, prowadząc pijanego gościa. Dyżurny przystępuje do spisywania protokółu.

— Nazwisko...

— N... n... nie pamiętam. — odpowiada pijany.

— Bez wylegitymowania się, nie mogę was stąd wypuścić — mówi dyżurny. Jak mam odgadnąć pana nazwisko?...

— N... niech pan weźmie książkę telefoniczną i czyta na głos. Jak będzie moje nazwisko, to podniosę rękę...

* * *

W ogrodzie siedzi na ławce pan Ciołek. Obok niego wygrzewa się na słońcu jakiś nieznajomy gość. Panowie gawędzą między sobą. W pewnej chwili zbliża się jakaś pani. Pan Ciołek trąca sąsiada łokciem i mówi:

— Niechaj pan tylko spojrzy! — jaki potwór baba!

— Ha, ha, ha! — śmieje się tamten. — Przecie to moja żona! Ale pan wpadł!

— Ja?...

* * *

Pan Kociołek wynajął pokój sublokatorski. Któregoś dnia tak się odzywa do swej gospodyni, która złożyła mu wizytę:

— Przy wynajmowaniu pokoju zapewniała pani, że będę miał absolutny spokój, a teraz już trzeci raz w tym tygodniu przychodzi pani po komorne!...

Miasto tonie w czerwieni

Łódź ku czci Stalina

Manifestacyjne zebrania i masówki. - Jutro wszyscy na centralną Akademię do Filharmonii. — Bezpłatne przedstawienia w kinach

„W dniu jutrzejszym masy pracujące całego świata obchodzić będą uroczyście 70 rocznicę urodzin Wielkiego Wodza obozu pokoju i postępu — Generalissimusa Stalina. Mieszkańcy Łodzi wraz z całym narodem polskim obok zobowiązań produkcyjnych dadzą wyraz swej miłości i przyjaźni dla Wielkiego Stalina i Związku Radzieckiego przez udekorowanie miasta tak, by swym wyglądem harmonizowało ono z uczuciami, jakie tego dnia wypełniać będą serca wszystkich łodzian. W ten sposób mieszkańcy Czerwonej Łodzi dadzą raz jeszcze dowód swej miłości i przywiązania dla Wodza, pierwszego na świecie kraju socjalizmu — Generalissimusa Stalina".

Oto słowa, które czytamy w odezwie, jaką prezydent miasta wydał do wszystkich mieszkańców robotniczej Łodzi.

* * *

Przygotowania mieszkańców do tej uroczystości trwają już od kilku dni. Łódź przybiera odświętną szatę. Nie ma już ulicy, a jutro nie będzie ani jednego domu, gdzie by nie wykwitały czerwienią okolicznościowe dekoracje.

Na frontonach gmachów, zajmowanych przez władze i instytucje, umieszczono na tle czerwonych flag liczne portrety Wodza międzynarodowego proletariatu. Na przedmieściach dekoracje są może nieco skromniejsze — w niczym jednak nie pomniejszają gorących i szczerych uczuć ich wykonawców.

Mieszkańcy Czerwonej Łodzi składać będą jutro swe najszczersze życzenia. Człowiekowi, który przyniósł im wolność. Życzenia te powiezie z Łodzi 18 przodowników pracy, którzy już dzisiaj o godz. 7,30 udają się w drogę do Warszawy, do ambasady radzieckiej.

* * *

Od kilku już dni odbywają się na terenie Łodzi imponujące uroczystości na które przybywają tysiące robotników ze swymi rodzinami. Płomienne okrzyki, wznoszone podczas tych spontanicznych manifestacji, świadczą najlepiej o sile uczuć, jakie świat pracy żywi dla swego Nauczyciela.

Uroczystości takie odbyły się również wczoraj. 70-tą rocznicę urodzin Wielkiego Wodza obchodzili też robotnicy których zakłady noszą Jego imię. Uczcili ją również metalowcy zakładów im. Strzelczyka podczas nie mniej żywiołowej manifestacji. Wielki ten dzień obchodzili także włókniarze PZPW nr 5, PZPW nr 39, załoga PMT i robotnicy dziesiątków innych zakładów.

Dzisiaj obchodzić go będą dalsze tysiące robotników, studenci U. Ł., zebrani na akademii w Filharmonii o godz. 17, uczci go cała młodzież łódzka na akademii centralnej ZMP w Helenowie o godz. 18, święcić go będą nawet dzieci przedszkoli na specjalnych uroczystościach, gdzie otrzymają także paczki z łakociami.

Punktem kulminacyjnym obchodów będzie akademia centralna, organizowana przez Komitet Łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jutro o godz. 17 w Filharmonii.

* * *

Na dzień 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina przygotowano dla mieszkańców Łodzi wiele atrakcji. Jedną z nich będą bezpłatne pokazy najwspanialszych dzieł kinematografii radzieckiej.

W dniu tym kina łódzkie wyświetlać będą następujące filmy: Polonia i Włókniarz — „Bitwa o Stalingrad", Tęcza i Wolność — „Bogaty plon", Wisła — „Lenin", Bałtyk — „Oddział Z-8", Zachęta — „Życie dla nauki", Tatry — „Wschodnie zaloty", Muza — „Wilcze doły", Hel — „Na morskim szlaku", Adria — „Dżulbars", Bajka — „Admirał Nachimow", Świt — „Opowieść o prawdziwym człowieku", Rekord — „Cygański tabor", Roma — „Arinka", Stylowy — „Cyrk" i Gdynia — Program aktualności Nr 53.

Bezpłatne pokazy w kinach: Adria, Bałtyk, Hel, Polonia, Roma, Tęcza, Tatry, Wisła, Włókniarz i Zachęta — odbędą się na pierwszym seansie, zaś w kinach: Bajka, Muza, Rekord, Stylowy i Świt — na ostatnim, w Gdyni natomiast — na pierwszym i ostatnim.

* * *

W pracy, szkole, na akademii, w domu — wszędzie mieszkańcy Czerwonej Łodzi dadzą wyraz swym gorącym uczuciom, jakie żywią dla Wodza klasy robotniczej, której szczęście było i jest również Jego szczęściem!

(kł)

Zjemy tanio i pożywnie

Sieć popularnych stołówek

musi pokryć równomiernie całe miasto

Po otwarciu „Halki" frekwencja w „Gospodzie Ludowej" nieco się zmniejszyła. Nowy lokal PSS-u odciążył w pewnym stopniu stale natłoczoną jadłodanię w dawnym lokalu „Tivoli". Ale „Gospoda" i „Halka" — to stanowczo za mało na obsłużenie centrum miasta, w którym znajduje się tyle rozmaitych instytucji, biur i urzędów.

Dlatego też kierownictwo PSS-u zamierza w szybkim tempie otworzyć jeszcze kilka jadłodajni w tej dzielnicy miasta, ażeby spożycie posiłku w porze obiadowej nie napotykało na żadne trudności.

Niebawem ma otworzyć swe podwoje nowa stołówka przy ul. Piotrkowskiej 108, Narutowicza 5, później „Sim" przy Placu Wolności.

Ale pokrycie śródmieścia siecią popularnych jadłodajni to jeszcze nie wszystko. *Zakłady zbiorowego żywienia powinny przede wszystkim powstać na przedmieściach, dzielnicach robotniczych. „Powszechna" zdaje sobie z tego sprawę i dąży do tego, ale napotyka na poważne trudności.*

Po prostu — brak jest odpowiednich lokali. Te, które istnieją, są za małe do tego celu. Najlepszym przykładem mogą być Bałuty, gdzie nie ma dotąd ani jednej większej jadłodajni. „Powszechna" nie ustaje jednak w poszukiwaniach. Ostatnio zapadła decyzja, ażeby z powodu braku większych lokali przebudować szereg mniejszych i połączyć je ze sobą. Koszty przebudowy PSS chętnie pokryje. Zarząd Miejski przyzna niewątpliwie nadające się do przebudowy obiekty.

W południowej dzielnicy miasta uruchomiono już stołówkę przy ul. Sieradzkiej. Niebawem powstanie następna przy Placu Niepodległości, trwają również poszukiwania za odpowiednimi lokalami przy ul. Rzgowskiej.

(s)

Choinek starczy dla wszystkich

Do soboty otrzymamy jeszcze 15 tys. drzewek

Łódź otrzymała już 70 tysięcy choinek. Wprawdzie poważna część została wykupiona, ale nie potrzebujemy się obawiać, że ich zabraknie. Do najbliższej soboty otrzymamy ich bowiem jeszcze około 15 tysięcy, tak że drzewek wystarczy dla wszystkich. Jest tylko jedno „ale" — gatunek.

Łodzianie narzekają, że choinki są za rzadkie, że mają za mało gałęzi itp. Narzekać jest bardzo łatwo, ale musimy tu wziąć pod uwagę, że na wyhodowanie zwykłej popularnej choinki, sprzedawanej za 100 zł. potrzeba aż pięciu lat czasu, a na choinki wyższe — od 10 do 15 lat. Nasza gospodarka leśna została w czasie wojny zdewastowana, a nowe hodowle świerków założono dopiero dwa lata temu. Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że na choinki, które przecież po kilku dniach i tak się wyrzuca, wycina się obecnie drzewka słabsze, nieprzydatne do dalszej hodowli. Egzemplarze silne zostawia się na pniu, aby w przyszłości otrzymać dobry i zdrowy drzewostan.

Nie narzekajmy więc i kupujmy choinki jakie są, a za kilka lat dostaniemy drzewka ładne, specjalnie dla tego celu produkowane.

Firmy, posiadające środki transportu i pragnące nabyć zbiorowe choinki dla wszystkich pracowników, mogą zgłaszać się do spółdzielni „Las", która wyda im skierowania do odpowiednich punktów na terenie naszego powiatu.

(m)

To trzeba zmienić!

Na krańcach miasta mało towaru mało klientów

a ludność przedmieść tłoczy się w sklepach śródmieścia

Robotnik chce dostać wszystko, co mu potrzebne blisko swego domu

Propozycja była ponętna. Naczelnik Wydziału Handlu zwrócił się do mnie, abyśmy zwiedzili razem sklepy włókiennicze i konfekcyjne na przedmieściach Łodzi i naocznie się przekonali, jak przedstawia się zaopatrzenie świata pracy w te artykuły pierwszej potrzeby. Przystałem na to chętnie. Tyle się przecież ostatnio mówi i pisze na ten temat. Ano, zobaczymy jak to wszystko wygląda w praktyce.

Była niedziela. Dzień wymarzony na wszelkiego rodzaju sprawunki. Człowiek nie musi się śpieszyć do pracy, ma dostatecznie dużo czasu na wybranie tego co potrzebuje.

Celem naszej wycieczki były dwa największe przedmieścia Łodzi, najgęściej zamieszkałe przez robotników — Chojny i Bałuty.

Odwiedziliśmy kilka sklepów przy ulicy *Rzgowskiej, Wojska Polskiego, Zgierskiej.*

Nie ma i już...

Ogólne wrażenie — to słaba frekwencja kupujących. W dwóch placówkach w ogóle nie zastaliśmy ani jednego klienta. W następnych było po kilka osób.

Interesujemy się przyczyną. Pytamy o towar. W sklepach konfekcyjnych brak palt z „setki". Nie ma również damskich jesionek z kołnierzami futrzanymi, które cieszą się o tej porze dużym popytem.

Jeszcze większe powodzenie mają materiały sukienkowe z wełny 60-procentowej. Próżno jednak pytamy o nie. Nie ma i już.

„Nie ma" — otrzymujemy również odpowiedź, gdy interesujemy się kompletami ciepłej bielizny damskiej. „Nie ma" — dowiadujemy się, gdy pytamy o „setki" na ubrania męskie.

— Dlaczego nie ma? — indaguję kierownika sklepu spółdzielczego.

— A bo te rzeczy u nas nie idą. To artykuł nie dla przedmieścia. U nas kupują tylko taniochę...

Zwiedzamy jeszcze kilka sklepów na Bałutach, aby przekonać się, że wszędzie zaopatrzenie jest niedostateczne, że wszędzie brak lepszych rzeczy i że wszędzie panują pustki.

Po tym odkryciu, mając ciągle w uszach słowa kierownika sklepu „to artykuł nie dla przedmieścia" — porzucamy kręte uliczki Bałut, kierując się w stronę natłoczonego i tętniącego gwarem śródmieścia.

...a tu co niemiara

Przed Domem Włókienniczym Centrali Tekstylnej przy ul. Piotrkowskiej 87 — ruch. Jeszcze rojniej jest wewnątrz. Ludzie tłoczą się w niesamowity sposób. Napór na lady jest tak wielki, że kilka razy trzeba było wstrzymywać sprzedaż.

Z trudem przeciskamy się przez tłum. Staję kornie w kolejce. Obok mnie przestępując z nogi na nogę stoi młody robotnik. Nawiązuję z nim rozmowę:

— Długo pan tu jest?

— Od rana. Byłem na dole i straciłem prawie godzinę, zanim kupiłem dla żony komplet ciepłej bielizny. Teraz stoję po „setkę" dla siebie na ubranie...

— A gdzie pan mieszka?

— *Na Rzgowskiej...*

Kobieta w średnim wieku, też chyba robotnica, a w każdym razie człowiek pracy, denerwuje się w kolejce po materiał z wełny 60-procentowej. Chce kupić dwa kupony: dla siebie na suknię i dla córki na spódnicę.

— Skąd pani jest?

— Z Bałut. Mieszkam na Zgierskiej...

Nie trzeba zresztą wypytywać wszystkich po kolei. Wystarczy przypatrzyć się klienteli, ażeby stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że poza pewną grupą stałych odbiorców-handlarzy, przeważa tu ludność robotnicza z *Chojen, Bałut, Widzewa, Kozin i innych przedmieść Łodzi.*

Frontem do przedmieść!

I jak tu pogodzić to, cośmy zobaczyli w Domu Włókienniczym, z tym co nam powiedzieli kierownicy sklepów na przedmieściach? Jeżeli ludność przedmieść nie interesuje się materiałami z „setki", ani kompletami, ani paltami w lepszym gatunku, to dlaczego ta sama ludność przemierza olbrzymie przestrzenie, traci czas i pieniądze na komunikację, ażeby kupić rzeczy, które jej „nie interesują"?

Odpowiedź na to jest prosta. Jeszcze sprzed wojny pokutuje u nas zupełnie obecnie niesłuszna i nieżyciowa opinia, że świat pracy najchętniej zaopatruje się w tańszy towar, że droższe materiały i droższa konfekcja nie znajdują amatorów wśród ludności robotniczej. Że tak nie jest — przekonała nas najwymowniej nasza wycieczka po mieście. Że to musi się zmienić — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Sklepy na przedmieściach muszą mieć wszystko to, co znajduje się w sklepach w centrum miasta. W żadnym wypadku nie mogą być gorzej od nich zaopatrzone. Bo jeżeli mamy realizować (a to jest naszym obowiązkiem) słuszne hasło „Frontem do przedmieść!" — to tak należy zreorganizować dystrybucję, ażeby właśnie najlepsze rzeczy, najbardziej atrakcyjne znalazły się w sklepach na peryferiach miasta.

I tylko w ten sposób przełamie się niechęć robotnika do odwiedzania placówek blisko jego miejsca zamieszkania. Gdy robotnik znajdzie w nich to co mu jest potrzebne, gdy będzie miał duży wybór a nie kilka standartowych moteli palt i kilka sztuk materiału o takich samych standartowych wzorach — *wtedy na pewno nie będzie tracił czasu na dalekie wędrówki do centrum miasta, lecz we wszystko zaopatrzy się na miejscu i znajdzie jeszcze dużo czasu na należyty odpoczynek.*

(och)

U Kwiatkowskich — bez zmian

Mieszkają nadal w kuchni

bo Rada Zakładowa za mało się nimi interesuje

W ubiegłym miesiącu pisaliśmy o fatalnych warunkach, w jakich mieszka rodzina Kwiatkowskich. W małej kuchence przy ul. Klonowej gnieździ się siedmioro osób, bowiem w przyległym pokoju zerwany jest dach.

Zaapelowaliśmy wówczas do Rady Zakładowej firmy w której pracuje Kwiatkowski o przyjście mu z pomocą w dokonaniu remontu. Dzięki naszej interwencji i wydatnej pomocy starosty Mikołajczykowej, Kwiatkowscy otrzymali deski potrzebne do wyremontowania mieszkania, oraz kwity na cement i drzewo.

Wczoraj udaliśmy się na miejsce, aby przekonać się jak daleko posunęła się już naprzód robota przy remoncie. I co się okazało? Nie tylko, że się nie posunęła, ale w ogóle nic w tym kierunku nie zrobiono. Deski leżą na dworze i mokną. Rada Zakładowa „Wifamy" wręczyła Kwiatkowskiemu 7.000 zł i uważa sprawę za załatwioną.

Trudno nam uwierzyć, aby w całej fabryce nie znalazł się dosłownie nikt z robotników, który by poświęcił jedną czy dwie godziny czasu, aby pomóc swojemu koledze, mieszkającemu naprawdę w ciężkich warunkach. Trzeba tylko tę sprawę odpowiednio zorganizować! (ł)

Uczciwy chłopczyk

i roztargniona niewiasta

Gdy z pociągu warszawskiego wysypali się wczoraj podróżni, do stojącego na dworcu małego chłopczyka zbliżyła się pewna pani, prosząc go by zaniósł jej paczkę do tramwaju.

Chłopiec wtaszczył ją z trudem do „5-ki" i czekał przybycia nieznajomej. Ta jednak nie zjawiła się aż do chwili odjazdu tramwaju. Wystraszony chłopiec przyniósł paczkę do Miejskiego Ośrodka Informacyjnego, płacząc, że nie może jej oddać właścicielce.

Po otwarciu paczki, okazało się, że jej wartość wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Chłopczyk, którego nazwisko brzmi Stanisław Leszewski (Składowa 31) martwił się tym bardziej, gdyż jak twierdził, nieznajoma pani „na pewno będzie myślała, że on jest złodziejem".

Sądzimy, że owa pani postara się jak najszybciej uspokoić, biednego, lecz uczciwego chłopca! (se)



61)

W jego głosie dosłyszała ironię.

— Nie wiem — rzekła lekko. — Zobaczę jeszcze. Może do tego czasu wyjdę za mąż.

— Tak — rzekł powoli. — Medycyna to bardzo ciężkie studia i ciężki zawód. Trzeba mieć do tego prawdziwe zamiłowanie. No i... — zawahał się — trochę silnej woli.

— Przypuszczasz, że jej nie mam? — spytała poirytowana.

Nie odpowiedział, bo nadeszła właśnie Monika, zwrócił się więc odrazu do niej.

Krysia zauważyła, iż Kulesza rozmawiając z nią, miał taki jakiś dziwny ton głosu, inny niż dawniej. Taki lekceważąco - kpiący. Taki sam ton miał, gdy czasami rozmawiał z Romanem Jonem, gdy zastawał go u Krysi. Roman go nie znosił, czego nie ukrywał przed Krysią i nie wysilał się, by nie dać odczuć tego i Kulesze.

Krysia starannie ukrywała swój romans. I w obecności Moniki i Kuleszy była dla Romana chłodna i niegrzeczna. Była pewna, iż niczego się niedomyślali. Ale czasami ogarniały ją wątpliwości. Skąd ta nagła niechęć Moniki do Romana? A i Stefan Kulesza tak jakoś czasami patrzy na nich oboje...

Może go to wstrzymuje od oświadczenia się? Może jest zazdrosny i nie ufa jej. Należało być więcej ostrożną i nie pozwalać Romkowi rozmawiać z nią w dzień, na oczach wszystkich. Może zdradzili się kiedy spojrzeniami, czy brzmieniem głosu... Ale tak bardzo go jej było potrzeba, czekała na te kradzione chwile, gdy był w domu.

Ostatnio zajęty był nieznanymi jej interesami. Patrzyła z zadowoleniem, jak z dnia na dzień robił się coraz więcej elegancki i staranny w ubraniu. Krysia przywiązywała do tego dużą wagę. Uznawała zasadę, jak cię widzą, tak cię piszą. Sama się do niej stosowała. Nie chciała się interesować, w jaki sposób Roman zarabia. Dość, że miał pieniądze i rzucał nimi. Gdyby nie strach przed plotkami, bawiłaby się z nim dobrze na mieście. Ale i Roman i ona musieli trzymać swoją miłość w ukryciu.

Roman nie ukrywał swych spotkań z Zosią. Wytłumaczył Krysi, że chodzi mu po prostu o protekcję „starego". Sam jej zresztą nie robił wymówek z powodu Kuleszy. Rozumieli się doskonale. Oboje chcieli zrobić karierę.

Monika nie zdawała sobie sprawy z istoty flirtu Krysi z Jonem. Sądziła, że to chwilowy kaprys Krysi. Że może nawet robi na złość Kulesze za jego niezdecydowanie. Przestała się martwić z powodu przeciągających się konkurów Kuleszy. Było dobrze, tak, jak było. Przychodził prawie co tydzień do nich, zachowywał się jak ktoś bardzo bliski z rodziny. Był miły, serdeczny i troszczył się o wszystkie ich sprawy. Mogła godzinami rozmawiać z nim nie tylko o swojej stołówce, ale i o jego planach i pracach. Jeżeli czegoś nie rozumiała, tłumaczył i rysował tak długo, aż pojęła.

Zawsze po kolacji zostawiała „młodych" samych. Musieli mieć kiedyś przecież czas dla siebie. Ale gdy dochodziły ją odgłosy zbyt wesołej rozmowy i śmiechów, serce jej ściskało się dziwnym jakimś niepokojem.

Krysia zatelefonowała kiedyś do biura do Stefana. Grano bardzo interesującą sztukę w teatrze, chciała więc na nią pójść. Obiecał, że postara się. Odwiesiła słuchawkę zadowolona. Postanowiła sobie, iż w dalszym ciągu będzie wyciągała Stefana do miasta. Nie tylko dla rozrywek, ale i dlatego, by ich widziano jak najczęściej razem. Miała kilka nowych sukienek, dar ciotki Poli z Gdańska. I chciała się w nich pokazać. Zajęta ostatnio Romkiem zaszyła się na Dąbrowskiego i całe godziny trawiła na czekaniu. Dosyć tego! Czas zająć się trochę poważnymi sprawami.

W oznaczonym dniu, Kulesza przysłał przez chłopca kartkę, by się przygotowały, bo ma bilety do teatru na dzisiejszy wieczór. Krysia czytała nie rozumiejąc. Co to znaczy „przygotowały"? A może jej się zdaje? To „y" jest tak niewyraźne, może być także i „a". To znaczy „przygotowała". No tak, oczywiście. Przecież chyba nie myślał także i o Monice.

Rzekła przez drzwi:

— Przysłał Stefan kartkę. Muszę się pospieszyć, idziemy do teatru. Którą mam włożyć sukienkę? Tę chabrową, czy tę lekko lila?

Monika nie zaraz odpowiedziała. A więc idą do teatru... Pochyliła głowę nad żelazkiem. No tak, przecież muszą dokądś wychodzić. Te ciągłe rozmowy w ogródku mogły mu się znudzić. A tym bardziej Krysi.

Przyszedł dużo wcześniej przed oznaczoną godziną. Krysia kończyła ubieranie, a raczej malowanie. Spojrzał w głąb mieszkania.

— A Monika gotowa?

— Jak to, gotowa?

— No, przecież idzie z nami.

— Do teatru? — nie ukrywała niezadowolenia.

— Oczywiście. A cóż to takiego dziwnego?

Stała nadąsana.

— Myślałam, że idziemy tylko we dwoje. Tak się cieszyłam.

Udał, że nie słyszy pieszczotliwego brzmienia jej głosu.

— I Monice także przyda się trochę rozrywki, za dużo pracuje.

— Och, ona jest do tego przyzwyczajona. I w dodatku nigdzie nie chodzi. Nawet nie wiem, czy będzie miała ochotę iść z nami. Zmarnuje się bilet!

Stefan otworzył drzwi do kuchni. Monika prasowała zawzięcie.

— Dzień dobry, Moniko. Nie idziesz z nami do teatru?

Patrzyła na niego zaskoczona.

— Nic nie wiedziałam.

— Napisałem wyraźnie, żebyście się przygotowały. To znaczy obie.

— Krysia mi nic nie powiedziała.

Podszedł do kontaktu i wyłączył żelazko.

— No, to szybko, ubieraj się! Jeszcze jest czas.

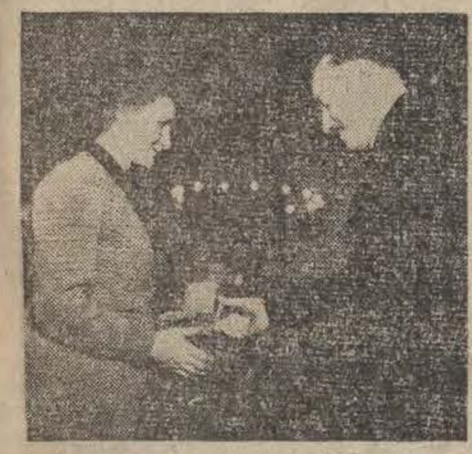
Stała niezdecydowana.

— No? — uśmiechnął się. — Rób się na bóstwo.

(D. c. n.)

Dni Pracy Stalinowskiej w Łodzi

W PZPB im. Józefa Stalina



Prezydent Bierut dekoruje orderem „Sztandaru Pracy" Józefę Szewczyk, przodownicę pracy, tkaczkę z PZPB Nr 3 w Łodzi

Wzdłuż ogrodzenia, oddzielającego teren fabryczny Nowej Tkalni od ulicy Kilińskiego, czerwieni się szpaler czerwonych proporczyków. Nad frontowym budynkiem widnieje ogromny, czerwony transparent z napisem: „Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina czcza dzień 21 grudnia wzmożoną produkcją".

Niecodzienny, podniosły nastrój udziela się wszystkim, którzy przekraczają progi fabryki.

Dziś 19-ty grudnia, pierwszy Dzień Pracy Stalinowskiej. Czy nie widzicie tego w naszej fabryce, czy nie czytacie tej wielkiej nowiny z naszych oczu? I czy nie słyszycie jak radośnie biją w tym dniu nasze warsztaty i nasze serca? — zdają się pytać twarze napotykanych robotników.

Staję na progu Nowej Tkalni. Pierwsze wrażenie jest bardzo mocne. Sala „dwunastek" pracuje w jednym potężnym akordzie. Ani jedno krosno nie stoi!

Tuż obok nas i hen — w perspektywie wykwitają czerwone proporczyki, zatknięte na tle bawełnianej bieli. Spomiędzy warsztatów machają do nas wyciągnięte ręce tkaczek w radosnym, braterskim pozdrowieniu.

Między krosnami zręcznie przesuwa się kobieta w roboczym, zielonym kombinezonie. Wszędzie tam gdzie jeszcze jest blado i szaro zatyka czerwony proporczyk. Twarze tkaczek rozjaśniają się.

— I mnie! Dajcie i nam! My przecież także bierzemy udział w tym święcie — przyzywają ją na migi, gdyż nie sposób jest przekrzyczeć potężnego rytmu pracy kilku setek krosien.

Kobieta z czerwonymi proporczykami odwraca się twarzą do mnie. Poznaję Helenę Rybakową majstra tej sali, jedną z pierwszych wielowarsztatówek, która rozpoczęła historię słynnych łódzkich „dwunastek". Nie tylko zresztą ona jedna. Widzę także tutaj Genowefę Kozieniowską, słynną tkaczkę, która na wezwanie Pstrowskiego rzuciła włókniarzom całej Polski hasło współzawodnictwa pracy. Jest i Józefa Sewerynia-kowa, Anna Ramus, Stanisława Michałakowa... cała „stara gwardia" Nowej Tkalni, wszystkie czołowe przodownice, pełniące dziś różne odpowiedzialne funkcje w zakładach.

Michałakowa ma dziś na sobie wspaniały, ludowy wełniak i białą koszulę z czerwonym krawatem. Na serdaku widnieje Srebrny Krzyż Zasługi, udekorowany czerwoną kokardką.

— To mój uroczysty strój — wyjaśnia — Mam do niego specjalny sentyment, przypomina mi on bowiem dalekie czasy mego dzieciństwa, kiedy jeździłam z rodzicami na wieś, w której pracowali moi dziadkowie.

Jestem robotnicą z krwi i kości, z ojca robotnika i robotnicy matki, ale moi dziadkowie byli chłopami i w moich żyłach płynie też chłopska krew — mówi rozradowana, silna i dorodna, odmłodniała jakaś w tych chwilach niecodziennych wspólnego entuzjazmu.

— Pracujemy dziś ochotniczo na cześć Generalissimusa Stalina po 12 godzin. Każda z nas przyszła tu, na Nową Tkalnię, z różnych funkcji. Postanowiłyśmy bowiem w Dniach Stalinowskiej Pracy stanąć przy naszych warsztatach na których zdobyłyśmy dumne miano przodownic pracy. Chcemy naszą ochotniczą, wzmożoną produkcją wyrazić wszystkie nasze uczucia, jakie żywimy do naszego Wielkiego Nauczyciela i Przyjaciela.

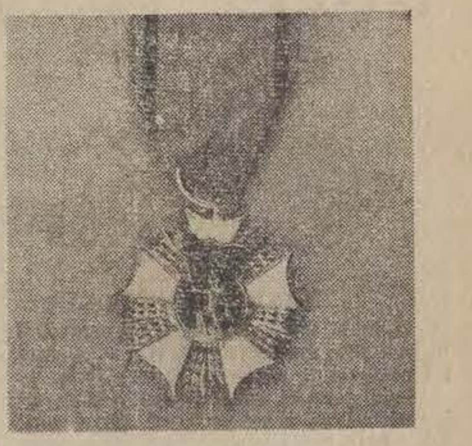
Nowa Tkalnia kończy ostatnie przygotowania do jutrzejszego dnia.

Jutro wszystkie tkaczki staną przy krosnach w odświętnych strojach. Do swych robotniczych fartuchów przypną wszystkie swe ordery i odznaczenia. Anna Ramus jutro po raz pierwszy zjawi się w fabryce z Orderem Sztandaru Pracy na piersiach, jaki otrzymała kilka dni temu z rąk Prezydenta Bieruta.

W taki to sposób załoga Nowej Tkalni, Państwowych Zakładów Bawełnianych im. Józefa Stalina czci 70 rocznicę urodzin swego Wielkiego Patrona.

Nie czczym słowem, nie konwencjonalnymi i banalnymi gestami, ale wzmożoną pracą, podniesieniem o 10 proc. jakości i o 5 proc. ilości produkcji daje dowód, iż ideały, dla jakich żyje i walczy Józef Stalin są bliskie milionom robotniczych serc na całym świecie, są bliskie i sercom łódzkich robotników fabryki Jego imienia! (w.)

W zakładach im. Strzelczyka



Order „Sztandaru Pracy" I klasy

Do pracy przyszedł nieco wcześniej niż zwykle. Zajrzał do jednej sali, do drugiej. Przy oznaczonych czerwonymi chorągiewkami maszynach krzątali się już robotnicy. To ci, którzy zgłosili się samorzutnie do Dni Pracy Stalinowskiej.

Myślał nad tym przez cały wczorajszy dzień. I on chciał się zgłosić, ale mu ktoś odradził.

— Jesteś bezpartyjny — mówił. — Pracujesz i tak już za dużo. Jest norma, to wyrabiaj ją i koniec. Po co ci jakieś dodatkowe zobowiązania.

Z jego kolegów zgłosił się Augustowski, zgłosił się Jaśkiewicz. On czekał. Aż przyszła niedziela.

Popołudnie spędził w mieście. Kupił sobie buty, czapkę... Pogoda była dość możliwa, tak że zamiast jechać do domu tramwajem, postanowił przejść się pieszo. Cały tydzień stoi człowiek za tą maszyną, to niech chociaż w niedzielę rozruszа sobie trochę kości.

Szedł Piotrkowską. Minął zakłady im. Strzelczyka — „swoją budę" — jak zawsze mówił — popatrzył przez chwilę na budynek ZOR-u i szedł dalej. Nie wiedział nawet kiedy doszedł do placu Reymonta.

Stanął na przystanku. Po przeciwległej stronie placu, tam gdzie zaczyna się Rzgowska zobaczył wielkie, ciężarowe auto. Przypomniał mu się tamten dzień styczniowy...

Widział siebie, jak siedzi w schronie przy ul. Napiórkowskiego. Obok niego dwóch młodych hitlerowców. Na czapkach znaczki z „hackenkreuzami". Mówili po niemiecku. Około południa wpadł do schronu znajomy. — „Ludzie! Rosjanie są już na placu!"

Spojrzał wtedy na Niemców. Przypomniał im się nagle język polski i zniknęły z czapek znaczki. Wybiegł wraz z innymi. Na placu Reymonta, tu gdzie teraz stoi to auto, stał wielki czołg. Obok niego trzech radzieckich żołnierzy w zakurzonych, zniszczonych od dalekiej drogi mundurach. W zmęczonych twarzach błyszczały im oczy. Ludzie padali sobie w objęcia, śmiali się, całowali.

Piotrkowską przemknęło auto ze znakami „Wehrmachtu". Wewnątrz zieleniły się niemieckie mundury. Żołnierze radzieccy wskoczyli do czołgu i pojechali za nimi.

Scenę tę widzi dzisiaj jak żywą. Gdyby nie oni, żołnierze Armii Czerwonej, kto wie jak Łódź by dzisiaj wyglądała. Nie istniały dla nich przeszkody. Parła ich na przód niepowstrzymana wola zwycięstwa. Komu to zawdzięczeli? Kto ich prowadził od zwycięstwa do zwycięstwa?

Dziś wiedział już o tym. To był Stalin. Stalinowi zawdzięcza i on i inni to, że może dzisiaj pracować swobodnie i bez obaw, że może budować nową Polskę, Polskę wolną od jej przedwojennych błędów i niesprawiedliwości.

Rozumieją to doskonale inni. Rozumie Kubiak i Ogonowski, Ligęza i Berdas, Otorowski — rozumie to wielu z załogi. Są wśród nich tacy, którzy wyrabiają normalnie po 200 proc. normy. Ale kiedy postanowili uczcić urodziny Generalissimusa Stalina, zdecydowali w ciągu tych trzech, krótkich dni wyrobić jeszcze więcej.

— Czy można Mu dać lepszy dowód naszego szacunku i wdzięczności dla Niego, niż właśnie pracą, — mówili.

Już od kilku dni obserwował jak wre praca przy walcarkach do gumy. Czas ich produkcji skrócono prawie trzykrotnie. Pracowano po dwanaście, czternaście godzin i nikt nie był zmęczony. Wykoń czy się je jeszcze dzisiaj wieczorem. Jutro, w dniu urodzin Stalina przybierze się je odświętnie, a robotnicy z dumą spojrzą na wyniki swej pracy.

Tylko ten, który mu wówczas odradzał — myślał inaczej. I próbował te swoje poglądy zaszczepić i innym. A on uległ jego namowom i nie zgłosił się do Dni Pracy Stalinowskiej, chociaż w głębi serca tego pragnął. Teraz jednak wiedział już co powinien uczynić.

Dochodziła ósma. Rozejrzał się po sali. Nikt na niego nie patrzył. Sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął z niej małą, czerwoną chorągiewkę. Wygładził ją spracowaną dłonią i zatknął na maszynę. Zdawało mu się, że szlifierka od razu zmieniła swój wygląd.

Splunął w ręce i włączył motor. (mk)

480 traktorów na ukończeniu

Robotnicy warszawscy wykonali swe zobowiązania dla uczczenia jubileuszu Józefa Stalina

Robotnicy fabryk warszawskich wypełnili już niemal całkowicie zobowiązania, podjęte dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Wodza światowego proletariatu — Generalissimusa Józefa Stalina.

Zgodnie z zobowiązaniami załogi robotniczej Państwowych Zakładów Mechanicznych w Ursusie zakończono niemal całkowicie produkcję 480 traktorów. Młodzież przyfabrycznego ośrodka szkoleniowego zlikwidowała do minimum absencje oraz spóźnienia, przeprowadziła gruntowny remont jednej strugarki, oraz przestudiowała życiorys Generalissimusa Stalina. W kuźni Zakładów Mechanicznych „Ursus" uruchomiono nową prasę automatyczną.

Liczba robotników, biorących udział we współzawodnictwie pracy, wzrosła o przeszło 500 osób.

Również wywiązała się ze swych zobowiązań załoga Elektrowni Warszawskiej.

W ciągu dwóch miesięcy

nauczyli się czytać i pisać

Radosna uroczystość w szkole przy ul. Jaracza 63

Niezwykle radosną uroczystość obchodzono wczoraj w szkole powszechnej przy ulicy Jaracza 63. W ławach szkolnych, po raz ostatni w tym roku, zasiadły jednak zamiast dzieci — osoby dorosłe, uczestnicy kursu początkowej nauki czytania i pisania.

Dzisiaj każdy z nich zdaje sobie sprawę z nieszczęść analfabetyzmu, kiedy już pozbył się tego piętna. 24 litery alfabetu, od czytywane i układane w słowa, zupełnie zmieniły charakter ich życia. Dzięki tym niepozornym literkom kultura i nauka stoi przed nimi otworem.

Wyrwać się z pęt analfabetyzmu nie było wcale tak trudno: wystarczyły tylko dwa miesiące pilnej nauki na kursie, by nauczyć się płynnie czytać i pisać.

Zdanie końcowego egzaminu umożliwi to 33 uczestnikom kursu przejście do szkół typu semestralnego, gdzie będą mogli zdobyć wiadomości z zakresu pełnej szkoły podstawowej.

Z tej okazji pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem — ob. Andrzejak w towarzystwie naczelnika Wydz. Oświaty przy Zarządzie Miejskim — ob. Jagodziński ego wręczył wszystkim absolwentom kursu dyplomy ukończenia nauki i upominki w postaci książek, za które w imieniu kursistów podziękował w serdecznych słowach ob. Drews. (ks)

Stypendia w gotówce i naturze

dla uczniów szkół zawodowych

Reorganizacja w szkolnictwie zawodowym pociągnęła za sobą również zmiany w akcji stypendialnej. Objęto nią przede wszystkim sieroty, dzieci robotników i chłopów oraz młodzież przebywającą w ciężkich warunkach mieszkaniowych. Stypendia pieniężne przeznaczono głównie dla młodzieży robotniczej, natomiast większość miejsc w internatach przydzieli się młodzieży chłopskiej.

Pełne stypendium wynosi 4 tys. zł. miesięcznie i przyznawane jest na dany rok szkolny łącznie z wakacjami. Stypendia w naturze obejmują kompletne lub częściowe wyposażenie ucznia w odzież, bieliznę i obuwie. Po raz pierwszy rozdzieli się odzież jeszcze w tym miesiącu. Otrzymają ją te szkoły, których uczniowie ze względu na specjalne zajęcia warsztatowe, szybciej niszczą ubrania.

Jeszcze jedną formą pomocy, mało dotychczas rozpowszechnioną w szkolnictwie zawodowym, jest stypendium t. zw. półinternatowe, a więc całkowite lub częściowe wyżywienie ucznia. Akcja ta pozwoli na zorganizowanie pożywnych obiadów dla dojeżdżającej do szkół młodzieży z miasteczek i wsi, położonych poza obrębem miasta.

Rozdziałem tych wszystkich środków zajmują się komisje, powołane przez Dyrekcję Okręgowego Szkolenia Zawodowego. (n)

Uroczysty koncert

w Filharmonii Łódzkiej

Dla uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina w najbliższy czwartek o godz. 19.30 odbędzie się w sali Filharmonii uroczysty koncert orkiestry Państwowej Filharmonii w Łodzi.

Orkiestrą dyrygują Włodzimierz Ormicki i Roman Mackiewicz. Jako solistka wystąpi Irena Dubiska. Ponadto udział w koncercie weźmie również chór mieszany im. St. Moniuszki. Ceny miejsc zniżone. Bilety dla członków Zw. Zaw. rozprowadza ORZZ.

Nasi przodownicy



MARIA BOROWSKA.

...Było to w roku 1905. Łódź w tych latach pierwszych, masowych strajków robotniczych i manifestacji nie była odosobnioną.

Wraz z nami ruszyli wtedy towarzysze z innych miast, z robotnikami Rosji, gnębionymi przez kapitalizm i imperializm carski na czele. Nasz czerwony Widzew stanął wtedy dzielnie na wezwanie do walki o wolność i socjalizm!

Jakże dobrze zapamiętała Maria Borowska te słowa swej matki, tkaczki Widzewskiej Manufaktury i uczestniczki ruchów wolnościowych łódzkiej klasy robotniczej.

Nie trudno było też Marii spotkać się z dowodami wyzysku w jakim żyli jej bliscy przez cały okres sprzed 1-szej wojny światowej, oraz w czasach przedwrześniowych.

Dlatego właśnie jej postawa w fabryce w PZPJG nr 17 Łódź - Północ, w których pracuje jako tkaczka i kierowniczka zespołu jakościowego, wyrabiając 126 proc. planu, jest dowodem, iż idea jej matki znalazła w niej godną realizatorkę.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — Dziś teatr nieczynny

Powszechny — Dziś teatr nieczynny.

Nowy — godz. 19.15 — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA". Przedstawienie zamknięte.

Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.

„OSA" — 19.30 — „ROMANS Z WODEWILU".

KINA

ADRIA — Dżulbars — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Oddział Z-8 — 17, 19, 21.
BAJKA — Admirał Nachimow — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 53.
HEL — Na morskim szlaku — 16, 18, 20.
MUZA — Wilcze doły — 18, 20.
POLONIA — Bitwa o Stalingrad — 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Kino nieczynne z powodu remontu.
ROBOTNIK — Kino nieczynne z powodu remontu.
ROMA — Arinka — 16, 18, 20.
REKORD — Goal —16, Skarb — 18, 20.
STYLOWY — Cyrk — 18, 20.
ŚWIT — Opowieść o prawdziwym człowieku — 18, 20.
TĘCZA — Bogaty plon — 21.
TATRY — Wschodnie zaloty — 16, 18, 20.
WISŁA — Oddział Z — 8 — 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Bitwa o Stalingrad — 16.30 18,30, 20.30.
ZACHĘTA — Życie dla nauki — 16, 18,30, 21
WOLNOŚĆ — Bogaty plon — 16, 18, 20.

Brawo piłkarze!
Za 0:2 odpłacili Węgrom 5:2

10 drużyn piłkarskich zgłoszonych było do zeszłorocznego turnieju piłkarskiego FSGT we Francji, przy czym w rozgrywkach wzięło udział ostatecznie tylko 6 zespołów.

Drużynie piłkarskiej polskich Zw. Zaw. nie powiodło się wówczas zbyt szczęśliwie, gdyż zajęła ona dopiero piąte miejsce, przegrywając m. in. z Węgrami 0:2 i zwyciężając CSR 3:1. Niespodzianką była doskonała postawa piłkarzy rumuńskich, którzy uplasowali się na drugim miejscu.

W obecnym turnieju polscy piłkarze wystartowali nadspodziewanie dobrze. Nikt nie przypuszczał, ażeby drużyna po 44-godzinnej podróży koleją, wychodząc wprost niemal z wagonu na boisko, mogła się zdobyć na taką postawę. Zwycięstwo odniesione w pierwszym meczu nad Węgrami w stosunku 5:2 pozwala przypuszczać, że i w dalszych spotkaniach reprezentanci naszego piłkarstwa związkowego uzyskają równie dobre wyniki.

Olimpiady na filmie

Sekcja Lekoatletyczna wspólnie z Kołem Sportowym przy Gimnazjum im. St. Żeromskiego, organizuje w środę, dnia 21 grudnia br. o godz. 17 w lokalu szkoły, przy ul. Łęczyckiej 23 (dojazd tramwajem Nr. 3 w stronę Zarzewa), bardzo interesujący odczyt z przezroczami p. t. Lekko-Atletyka na Olimpiadach w latach 1932 — 1936. Impreza ta dostępna jest dla wszystkich miłośników lekkiej atletyki i sportu.

Kontakty sportowców Polski i ČSR
manifestacją braterstwa obu narodów. — Przedstawiciele sportu Czechosłowacji na konferencji w Warszawie. — Puchar Tatr największą imprezą zimową

W związku z pobytem w Warszawie delegacji władz sportowych Czechosłowacji, GUKF zorganizował w poniedziałek konferencję prasową.

Konferencję zagaił wicedyrektor GUKF Szemberg, po czym przemówił kierownik Państwowego Urzędu Kultury Fizycznej — CSR — Pokorny. Mówca podkreślił, że odrodzony sport **Republiki Czechosłowackiej cechuje przede wszystkim powszechność. Wychowanie fizyczne i sport oparte są na socjalistycznych zasadach i służą całemu społeczeństwu.**

Kultura fizyczna i sport są częścią składową ogólnego wychowania człowieka mocnego, zdolnego do wielkich osiągnięć w pracy i obronności kraju W założeniach naszych — stwierdził kierownik Pokorny — opieramy się na wzorach przodującego w świecie sportu radzieckiego.

Wszystkie organizacje i związki sportowe skupione są w C.O.S. (Ceskoslovenska Obec Sokolska), który realizuje zasady powszechnego i demokratycznego sportu. Olbrzymią rolę spełniają tu czechosłowackie organizacje młodzieżowe.

Państwowy Urząd Kultury ma natomiast zadania planowania w dziedzinie wychowania fizycznego, zabezpieczenia materialnego, sprawy sprzętu i inwestycji sportowych. Państwowy Urząd Kultury Fizycznej nadaje zasadnicze wytyczne kulturze fizycznej całego kraju. Istnieją również Urzędy Kultury Fizycznej na niższych szczeblach administracyjnych w województwach i powiatach.

Odnośnie kontaktów międzynarodowych przewodniczący komisji międzynarodowej COS — Oatejka oświadczył, że opracowany jest dokładny program zawodów międzynarodowych, w którym **poważną pozycję zajmuje Polska.** Mówca podkreślił, że **spotkania sportowców polskich z czechosłowackimi są manifestacją braterstwa obu narodów.**

Największą imprezą w sezonie zimowym będą zawody narciarskie o puchar Tatr, organizowane przez Sokoła słowackiego **w Tatrzańskiej Łomnicy. Protektorat nad zawodami objął Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Gottwald.** Na zawody zaproszone zostały: ZSRR, wszystkie państwa demokracji ludowej oraz organizacje sportu robotniczego Finlandii((TUL), Francji (FSGT), Szwajcarii oraz zawodnicy Chin Ludowych i Korei.

Celem zbliżenia wszystkich uczestników zawodów, organizatorzy urządzają wspólny obóz od dnia 4 lutego.

Delegaci władz sportu czechosłowackiego podzielili się również wrażeniami z pobytu w Warszawie. Zachwyceni są tempem odbudowy Warszawy, przy czym największe wrażenie zrobiła na nich trasa W—Z.

Goście czechosłowaccy pozostaną jeszcze kilka dni w Warszawie, podczas których odbędą szereg konferencji z polskimi władzami sportowymi.

Pra... sukces w Paryżu
Polacy pokonali Francję 10:6
Walki wygrali: Ścigała, Sadowski, Chychła i Grzelak

Spotkanie bokserskie, między reprezentacjami związków zawodowych Polski i Francji, rozegrane w niedzielę wieczorem w Paryżu, z okazji jubileuszowych zawodów sportowych, organizowanych przez FSGT, zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 10:6.

Zawodnicy polscy wykazali braki kondycyjne, spowodowane 44-godzinną podróżą. Z drużyny polskiej najlepiej wypadli: Ścigała i Kargier.

Wyniki walk: w muszej — Kargier przegrał na punkty z Treille, w koguciej — Grzywocz nie rozstrzygnął walki z Pierre, w piórkowej — Ścigała wypunktował de Souza, w lekkkiej — Sadowski wygrał na punkty z Serge, w półśredniej — Chychła wypunktował Hurira, w średniej — Nowara zremisował z Pacagnellą, w półciężkiej — Grzelak wygrał z Grenierem, w ciężkiej — Rutkowski przegrał z Fortem. Wśród Polaków wyróżnił się Ścigała.

* * *

W drugim spotkaniu piłkarskim, rozegranym w Paryżu, z okazji jubileuszu FSGT, reprezentacja związków zawodowych Szwajcarii zremisowała z reprezentacją FSGT 2:2 (2:1).

Zasłużony odpoczynek pływaków
Dopiero w przyszłym roku ujrzymy mecz Łódź—Poznań

Po pracowicie spędzonych miesiącach jesiennych obfitujących w dorobku w nowe rekordy okręgu i Polski, pływacy łódzcy przerwą na pewien czas swą ożywioną działalność, wykorzystując okres świąteczny na zasłużony odpoczynek.

Miłośnicy pływactwa ujrzą swych ulubieńców na starcie nie wcześniej niż 8-go stycznia na zawodach międzyokręgowych ŁÓDŹ — POZNAŃ o puchar Polskiego Zw. Pływackiego. Puchar ten PZP ufundował w celu ożywienia działalności okręgów w okresie zimowym, ale jak wiemy, Łodzi taki doping nie był potrzebny. Łódź zaliczona została z POZNANIEM i GDAŃSKIEM (teren całego Wybrzeża) do jednej grupy i spotkanie z Gdańskiem wyznaczono na 15 stycznia. W lutym mają się odbyć spotkania rewanżowe, ponieważ jednak przewiduje się wyjazd zawodników Związkowca - Zrywu na obóz kondycyjny do Budapesztu właśnie w lutym, należy przypuszczać, że terminarz ten ulegnie zmianie i rewanżowe spotkania z Poznaniem i Gdańskiem przyśpieszy się na drugą połowę stycznia.

Po dwóch porażkach — zwycięstwo
Akademicy łódzcy pokonali kolegów z Warszawy

W sali „Ogniska" z inicjatywy Zarządu Uczelnianego AZS przy SGPiS odbyły się rozgrywki o „Puchar Rektora" pomiędzy reprezentacją SGPiS — Warszawa a SGPiS — Łódź.

W siatkówce męskiej zwycięstwo odniosła drużyna łódzka w stosunku 2:1 (14:16, 15:3, 15:12).

Wśród zawodników wyróżnili się: Grabowski i Radomski — skutecznym blokiem i ścięciami.

W drużynie SGPiS — Warszawa grał między innymi reprezentant Polski — Staniszewski.

Również w koszykówce męskiej drużyna SGPiS — Łódź odniosła zwycięstwo wygrywając zdecydowane 35:21 (16:10).

Wyróżnili się: Kak et i bardzo szybki Gizelewski.

W siatkówce żeńskiej szczęście dopisywało warszawiankom, które odniosły zwycięstwo w stosunku 15:5, 15:8.

Należy nadmienić, iż uczelnie te rywalizują ze sobą od dłuższego czasu na polu sportowym. Dotychczas drużyny te rozegrały ze sobą dwa spotkania, w których Warszawiacy odnieśli dwukrotne zwycięstwo.

Uczelnie te winny być przykładem dla innych Zarządów Uczelnianych AZS-u, szkoda tylko, że akademicy spotkali się z dużymi trudnościami z otrzymaniem sali na taką imprezę

Krzysik i Widera
najlepszymi zawodnikami na zawodach Śląsk—Łódź

W międzyokręgowym meczu pingpongowym Śląska i Łodzi, rozegranym w niedzielę, niespodziankami były porażki Widery z Krygierem i Otremby z Krzysikiem. Najlepszym graczem zespołu gospodarzy był Widera.

Z drużyny łódzkiej najlepiej wypadł Krzysik.

Wyniki: (na pierwszym miejscu zawodnicy Łodzi): Krygier — Otremba 1:2, Guzik — Widera 0:2, Krzysik — Krauze 1:2, Krygier — Widera 2:1, Guzik — Krauze 2:1, Krzysik — Otremba 2:1, Krygier — Pierończyk 2:0, Guzik — Otremba 0:2, Krzysik — Widera 0:2. W sumie zwyciężyli Ślązacy nieznacznie 5:4.

Przed meczem odbyło się spotkanie towarzyskie kobiet między Hajnrychówną (Łódź) i Kostówną (Śląsk), zakończone zwycięstwem Ślązaczki 2:0.

Porażka Kalbarczyka
Wieloletni mistrz znalazł pogromcę w młodym łyżwiarzu

W Karpaczu, na obozie PZŁ, odbyły się pierwsze w bieżącym sezonie zawody w jeździe szybkiej na lodzie. Sensacją były porażki wielokrotnego mistrza Polski i rekordzisty Janusza Kalbarczyka, który dwukrotnie przegrał z młodym Lewandowskim.

Wyniki: bieg 500 m (startowało 23 zawodników) — 1) Lewandowski 51 sek. 2) Kalbarczyk 53 sek., 3) Lewandowski II 56,9 sek.

bieg 5000 m (startowało 29 zawodników) 1) Lewandowski 12:05, 2) Kalbarczyk 12:26, 3) Głodkowski 13:20,8. Na jedenastym miejscu przyjechała Kalbarczykowa.

— Pracownicy WUKF —
Wodzowi światowego proletariatu

My, pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Łodzi w związku ze zbliżającą się 70 rocznicą urodzin Generalissimusa Józefa Stalina, pragniemy Wodzowi światowych sił postępu i pokoju złożyć wyrazy hołdu i czci oraz najserdeczniejsze życzenia jak najdłuższego przewodzenia w walce postępu z ginącymi siłami kapitalizmu.

Zobowiązujemy się, że w naszej codziennej pracy na odcinku kultury fizycznej dążyć będziemy do osiągnięcia trwałych podstaw budującej socjalizm Polski Ludowej.

Zobowiązujemy się przez poznawanie osiągnięć Związku Radzieckiego na polu kultury fizycznej i przeszczepianie ich na nasze warunki, podnosić poziom i umasowienie wychowania fizycznego i sportu naszego społeczeństwa.

Postanawiamy przez zapoznanie się z życiem Towarzysza Stalina pełnym walk o lepsze jutro ludzi pracy i przez systematyczne poznawanie w ramach Koła Samokształceniowego nauk Marksa-Lenina podnieść własną świadomość polityczną.

Rekordy strzeleckie
zatwierdzone przez Komitet Kultury i Sportu ZSRR

Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zatwierdził 12 nowych rekordów Związku Radzieckiego w strzelectwie sportowym. Wśród zatwierdzonych rekordów znajduje się m. in. wynik mistrza sportu Kupko w strzelaniu z karabinu wojskowego z trzech pozycji na 300 mtr. — 1.093 pkt. (na 1.200 możliwych) oraz drużynowy rekord strzelców „Rezerw Pracy" w strzelaniu na 100 m. z pozycji leżącej — 938 pkt. na 1000 możliwych.

Rekord Polski
ustanowili uczniowie-pływacy

Młodzież szkół zawodowych Poznania uczciła 70 rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina czwórmeczem pływackim, w ramach którego zespół Państw. Gimn. i Lic. Mechanicznego w składzie: Zalisz, Frąckowiak, Olszewski i Ruchaj uzyskał w sztafecie 4x100 m st. klas. czas 5:32,6 min. Wynik ten jest o 3,8 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

Porażka Rudzkiego
na zawodach w Olsztynie

W Olsztynie odbyły się dwa spotkania pięściarskie. Kolejarz (Olsztyn) pokonał Kolejarza z Inowrocławia 9:5 (walka w wadze ciężkiej nie odbyła się), a w drugim spotkaniu Gwardia (Gdańsk) wygrała z miejscową Gwardią.

W ramach tego meczu niespodzianką była porażka Rudzkiego (Gdańsk) w wadze półciężkiej z Wojciukiewiczem (Olsztyn).

Mikołajewski wygrał wskutek dyskwalifikacji Gołyńskiego (w. lekka). W wadze piórkowej Antkiewicz wygrał przez poddanie się Szewczykowskiego.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-08062